

Krzyżowiec spod znaku swastyki.

We współczesnym, dobrze zrobionym filmie trudno odróżnić efekty cyfrowe od rzeczywistości – *Walkiria* pod tym względem jest naprawdę solidną produkcją, sceny są realistyczne, zadbano o każdy szczegół: pojazdy, mundury, budynki są dokładnie takie, jakimi były faktycznie. Udało się nawet pokazać taki szczegół jak plaga komarów w Wilczym Szańcu¹.

Pierwsze spotkanie zabójcy i ofiary następuje w Berghofie. W scenie tej dostrzec można pewną nieścisłość: latem 1943 roku Hitlerowi lewa ręka trzęsła się bardzo wyraźnie i nie mógłby jej tak spokojnie oprzeć o dokumenty. Jako niedokładność można jeszcze wymienić szutrowe drogi – w Wilczym Szańcu były betonowe. Informacja, że naradę przeniesiono do pawilonu z powodu „zbytniego gorąca”, wprowadza w błąd: bunkier Hitlera dostał dodatkową warstwę betonu, która tężejąc wytwarza ciepło, stąd nie sposób było tam przebywać i nie ma to związku z upałami. Scena, w której podczas narady omawiane są ogólne informacje o sytuacji Niemiec, wygląda mało wiarygodnie – na spotkaniach z Führerem omawiano szczegóły na mapach o małej skali, prawdopodobnie treść tej sceny jest skierowana do mniej zorientowanego widza.

W filmie dobrze oddano atmosferę w nazistowskich Niemczech, na przykład w scenie kantyny żołnierskiej. W krajobrazie dominuje symbolika faszystowska, mozaika ze swastyką na dnie pływakiego basenu jest „urocza”. Połączenie muzyki Wagnera i emocji towarzyszących nalotowi jest znakomitym pomysłem. Są to wszystko jednak tylko chwytły kinowe z zestawu solidnego producenta.

Czym zatem *Walkiria* różni się od dobrego filmu dokumentalnego? Film kinowy znacznie mniej mówi o historii, szczegółach wydarzeń i ich szerszym kontekście. Przekazuje nam informacje o głównych postaciach wydarzeń a przede wszystkim o Stauffenbergu, którego gra Tom Cruise. Czy stało się to „mission impossible” dla aktora? Tak źle nie jest, wywiązał się on z roli poprawnie, ale też niczym nie zachwycił. Jedynie w scenie tuż po zamachu, gdy jedzie na lotnisko polowe, widać na jego twarzy napięcie, podniecenie i strach. Każdy inny porządny aktor bez problemu zagrałby tę rolę na podobnym poziomie. Zgadzam się z opinią, że „brakuje (mu) luzu”, jakby „bał się roli i

¹ Żołnierze mają siatki na twarzach.

miał zbyt wielki szacunek do postaci, którą gra”². Nie mogę zgodzić się natomiast ze stwierdzeniem „Tom Cruise oddaje postać von Stauffenberga w sposób, jakiego nie znajdziemy w filmach dokumentalnych czy podręcznikach”³. Programy Bogusława Wołoszańskiego udowodniły, że forma dokumentalnych rekonstrukcji może być pasjonująca a gra aktorów wybitna. Broniąc Toma Cruise’a, należy stwierdzić, iż grał postać historyczną i nie miał szansy, jak Marlon Brando w *Czasie Apokalipsy*⁴, stworzenia zupełnie nowej osobowości. Tylko najwybitniejsi aktorzy potrafią nadać postaci historycznej dynamikę i charyzmę, nie przyćmiewając prawdziwego bohatera.

I dodać warto, że chyba lepiej ogląda się niemieckich oficerów mówiących w swoim języku niż po angielsku – to może być przyczyną pewnej śmieszności postaci i krytyki samego Cruise’a. Roman Polański sceny z Niemcami do filmu *Pianista*⁵ kręcił z udziałem statystów i aktorów niemieckich, ponieważ wywołuje to nieporównywalnie większe wrażenie na widzu.

Film ukazuje głównego bohatera jako postać pomnikową a innych spiskowców usuwa w cień. Jeden z nich, Henning von Tresckow⁶, jeszcze przed wrześniem 1939 roku uważał, że Hitler doprowadzi Niemcy i Europę do zguby. W swych poglądach długo był osamotniony. Nie tylko myślał inaczej, ale aktywnie działał jako kluczowa postać opozycji antyhitlerowskiej. W rolę Tresckowa wcielił się znakomity aktor Kenneth Branagh. Niestety, nie wykorzystano szansy na rozbudowanie tej postaci i skonfrontowanie jej ze Stauffenbergiem. W filmie zabrakło dwóch innych postaci: Rudolfa Cristopha von Gersdorffa, oficera Abwehry, który próbował dokonać zamachu w gmachu Berlińskiego Arsenału. W przeciwieństwie do Stauffenberga miał pełną świadomość, że zginie. Führer jednak opuścił nieoczekiwanie budynek i samobójcza misja się nie powiodła. Drugą jest Fabian von Schlabrendorf – jego bohaterska postawa uratowała wielu ludzi, podczas przesłuchań nie wydał nikogo.

² Franz von Stauffenberg – prawnuk bohatera filmu, w wywiadzie dla „Welt am Sonntag”.

³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

⁴ Rola porucznika Kurtza – *Apocalypse Now* (1979).

⁵ *The Pianist* (2002).

⁶ Tresckow często nawiązywał do Biblii – oto słowa przekazane przyjacielowi przed śmiercią: „Mam nadzieję, że [Bóg] oszczędzi Niemcy ze względu na to, co uczyniliśmy i nie zniszczy ich. Nikt z nas nie może się skarżyć. Każdy, kto przystąpił do ruchu oporu, włożył na siebie szatę Dejaniry. Wartość człowieka tylko wtedy uzyskuje potwierdzenie, kiedy jest on gotów złożyć życie w ofierze za swoje przekonania”.

W *Walkirii* pojawiają się dwie ciekawe postacie: Otto Ernst Remer⁷ to oficer, który musi dokonać wyboru, po czyjej stronie stanąć. Ostatecznie ulega mistrzowi złudzeń Josephowi Goebbelsowi, a jego decyzja jest brzemienna dla powodzenia spisku.

Dosłownie miga w dwóch scenach przewodniczący berlińskiego Sądu Ludowego⁸, Roland Freisler, który skazuje spiskowców. Jako uosobienie zła i fanatyzmu powinien być w filmie ukazany wyraźniej. Przestróg nigdy dość. Jego zjadłość i nienawiść zarejestrowana na filmach dokumentalnych budzi trwogę do dziś⁹.

Jak więc widzimy, mamy całe spektrum postaw ludzkich nieobecnych w filmie.

Film trafnie przedstawia niezdecydowanie większości spiskowców, które było jedną z przyczyn ich niepowodzenia. Jedynie Tresckow próbuje samodzielnie zgładzić Führera, nie mogąc znaleźć realnego wsparcia. Stauffenberg pojawia się w odpowiednim momencie. Słabość opozycji widać wtedy ostrzej – jeśli najważniejsze zadanie ma wykonać inwalida i ojciec rodziny, to jak nazwać inaczej niż tchórzami grono generałów Wehrmachtu?

Spiskowcy podjęli pewną grę, której podstawą był blef. SS rozpoczyna zamach stanu, a armia go uniemożliwia i aresztuje wszystkich domniemyanych spiskowców. W tej grze spiskowcy mogli nawet nie podejrzewać, że to oni są pionkami, a karty rozgrywa Heinrich Himmler, szef SS. Poszlaki wskazują na niego, był nieobecny przy próbie zamachu na Hitlera, próbował prowadzić tajne rokowania z aliantami. Stauffenberg zaskakująco szybko po przyłączeniu się do spiskowców zostaje szefem sztabu armii rezerwowej i otrzymuje bezpośredni dostęp do Führera, a po zamachu udaje mu się opuścić Wilczy Szaniec. Za ochronę kwatery odpowiadało SS. Zamachowscy zostali też niezwykle szybko rozstrzelani wbrew rozkazowi Wodza. Komu zależało na tym, by milczeli? Czy tylko kilku generałom Wehrmachtu?

⁷ Otto Ernst Remer za swoją postawę awansuje, zostaje najmłodszym generałem Wehrmachtu dowodzi m.in. dzielną obroną Górnych Łużyc przed nacierającą na Armią Czerwoną jako dowódca Führer Begleit Brigade. Po wojnie aktywnie działa w organizacjach neonazistowskich, do końca życia nie zmienia poglądów, uważając spiskowców za „podłych zdrajców”.

⁸ Volksgericht.

⁹ Uczestniczył w konferencji w Wannsee, nie doczekał osądzenia swoich zbrodni, zginął podczas nalotu.

Mit dzielnego Stauffenberga – postaci, która poświęca życie, aby zgładzić tyrana, niewiele ma się do rzeczywistości. Kwestią podstawowa (aczkolwiek pomijaną) jest to, że zamachowiec nie chciał zginąć. Czy był Krzyżowcem zdolnym zginąć za sprawę, za wiarę, i w co ogóle wierzył? Z pewnością zdawał sobie sprawę, że ryzyko jest ogromne, lecz robił wszystko, by po zamachu uczestniczyć w dalszej części planu *Walkiria* – zamachu stanu. Czym się kierował, podejmując to ryzyko, dlaczego wniósł tyle energii i zdecydowania do sprawy? Klęski na frontach, osobista ofiara – kalectwo – przyczyniły się do zmiany poglądów, ale ile w tym było żalu, frustracji, chęci zemsty, nie dowiemy się już nigdy. Dla Krzyżowca nagrodą za poświęcenie za wiarę była perspektywa odkupienia win i przejście przez bramy Królestwa Niebieskiego, dla Stauffenberga – odkupienie narodu niemieckiego i wieczna pamięć tyranobójcy i zbawcy od klęski.

Wierzył w Wielkie Niemcy – ginie ze słowami „Niech Żyją Święte Niemcy”. Co jednak rozumiał pod tym pojęciem? Pomimo przemiany wewnętrznej jego obraz Niemiec niewiele różni się od tego z 1939 roku. Kraj dominujący w granicach przynajmniej sprzed wojny, naród decydujący o innych narodach. Jego stosunek do sąsiednich nacji (Polaków) zapewne niewiele się zmienił. Pomimo że pochodził z katolickiej Bawarii, był typem niemieckiego oficera. Mogli oni zwątpić w Führera, ale nie w uprzywilejowaną rolę Niemiec. Brakowało im pokory i elastyczności myślenia, a w swojej naiwności zakładali, że mogą być partnerem do rozmów ze zwyciężającymi aliantami. Paradoksalnie usunięcie Hitlera nie było po myśli sprzymierzonych, największym strategiem klęski na tym etapie wojny był właśnie on. Alianci zachodni liczyli na jak największe osłabienie Armii Czerwonej, aby nie mogła być zagrożeniem po pokonaniu III Rzeszy. Perspektywa rokowań pokojowych z Niemcami nie była po myśli Aliantów, nawet Stalin, którego kraj ponosił niewyobrażalne straty, wołał całkowicie pokonać przeciwnika niż stanąć przed ewentualnością zachowania silnych Niemiec na jego drodze do podboju świata. Priorytetem Sprzymierzonych była bezwarunkowa kapitulacja Niemiec. Pamiętać należy, że przez te kilka miesięcy po nieudanym zamachu zginęło kilka milionów ludzi, większość z nich nie na frontach, spirala śmierci zebrała straszne żniwo. Pierwszeństwo miały pociągi do obozów koncentracyjnych przed eszelonami dla wojska. Udany zamach mógł ocalić miliony. O tym też nie dowiemy się z filmu.

Stosunek Niemców do Stauffenberga po wojnie był jednoznaczny – uchodził on za zdrajcę. Dopiero od lat sześćdziesiątych ocena ta powoli ulegała zmianie. Opinię publiczną zaczęły kształtować pokolenia niepamiętające nazistowskich Niemiec a świadkowie tych czasów łagodzą osąd. Z polskiej perspektywy może wydawać się to niezrozumiałe, nigdy nie ocenialiśmy Stauffenberga jako zdrajcy czy skrytobójcy. Łatwiej będzie to jednak zrozumieć, jeśli wyobrazimy sobie sytuację, w której jeden z polskich oficerów targnąłby się na życie Marszałka Piłsudskiego w chwili, gdy Armia Czerwona zbliża się do Warszawy w 1920 roku. Jak byśmy go nazwali? Czy kogoś interesowałyby jego prawdziwe motywy? A przecież rokosz jest częścią naszej kultury, u Niemców zaś dominuje zamiłowanie do porządku, posłuszeństwa i lojalności.

Stajemy przed dylematem, czy nie brakuje nam świetlanych bohaterów, czy warto pokazywać prawdziwe oblicze postaci, czy może lepiej dla świata, że przykładem dla młodzieży będzie Claus Philipp Maria Schenk Graf von Stauffenberg-Cruise? A ci, co szukają, i tak odnajdą go „prawdziwego” .

Walkiria jest przeciętnym filmem, który można obejrzeć, ale warto potem zapoznać się z programami dokumentalnymi lub książkami, które uzupełnią jednostronny i niepełny obraz wydarzeń. I można by znów nakręcić film pod tytułem *Walkiria* – całkiem inny film.